

ANDRZEJ LEDER

Przeciw zamykaniu przyszłości¹

Niniejszy artykuł recenzyjny jest dyskusją z książką Bartosza Kuźniarza *Król Liczb. Szkice z metafizyki kapitalizmu* (Warszawa: Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego, 2020).

Słowa kluczowe: antropologia filozoficzna; krytyka kapitalizmu; natura ludzka

1 Tytuł pochodzi od redakcji.

Bartosz Kuźniarz napisał książkę bardzo ważną i dzisiaj potrzebną. Przede wszystkim dlatego, że pokazanie, a raczej pokazywanie, i powtarzanie, tego, że porządek ekonomiczny rządzący współczesnym światem – neoliberalny kapitalizm – stanowi w istocie szczególny projekt filozoficzny, czerpiący swoje uzasadnienie i warunki swojej możliwości z wielu mocnych i jednocześnie arbitralnych założeń metafizycznych, jest dzisiaj sprawą wielkiej wagi.

W tej sprawie Bartosz Kuźniarz znajduje we mnie konsekwentnego sojusznika. Co więcej, autor tak umiejętnie prowadzi swój wywód, znajduje takie wyważenie pomiędzy uogólnieniem a szczegółem, że książkę czyta się jako stricte filozoficzną, a jednocześnie ze znanstwem operującą ideami ekonomicznymi. To ważne osiągnięcie, bardzo często bowiem prace humanistów poddające krytyce współczesny kapitalizm czyta się tak, jakby pisane były „z zewnątrz”, bez wnikania w wewnętrzną logikę systemu, który atakują. To osiągnięcie zawdzięcza autor zapewne znakomitemu odczytaniu we współczesnej literaturze analizującej ustrój ekonomiczny z perspektywy nauk społecznych i filozofii; i to zarówno w literaturze francuskiej – i szerzej – kontynentalnej, jak i w anglosaskiej. Nie tylko erudycja jest tutaj jednak ważna; u autora znajduję pewną rzadką i cenną cechę myślenia, istotową dla uprawiania filozofii – umiejętność dostrzegania w konkretnym zjawisku całej sumy teoretycznych warunków, które czynią je możliwym.

Wyraziwszy tę bardzo pozytywną opinię, mogę napisać, że nie zgadzam się z ogromną częścią wniosków, które Bartosz Kuźniarz wyprowadza, przeprowadziwszy swoje rozważania krytyczne. Jesteśmy tu więc w polu typowej dyskusji filozoficznej; będę chciał pokazać, że przyjęcie pewnych rozstrzygnięć metodologicznych i dyskursywnych nieuchronnie prowadzi do wniosków, które budzą moje ogromne wątpliwości. **Przede wszystkim dlatego, że „zamykają przyszłość”.** Rozwinięciu tej myśli poświęcona będzie większa część dalszego wywodu.

Książka Bartosza Kuźniarza składa się z dwóch części – antropologicznej i teologicznej. Części te znakomicie się uzupełniają, jednocześnie w pewien sposób są w głębokim konflikcie. Ten konflikt wynika z tego, że oparte są na dwóch zupełnie różnych metodologiach, różnych porządkach uzasadnienia. Pierwszy z nich ma charakter naturalistyczny – to psychologia ewolucyjna i jej okolice (antropologia, socjologia historyczna). Problem w tym, że ten typ naturalizmu – dominującego dzisiaj – niesie ze sobą pewne mocne założenie dotyczące czasu historycznego i natury ludzkiej. W największym skrócie założenie to mówi, że natura ludzka, która wyewoluowała w ciągu tysiącleci, jest w swych istotnych zarysach niezmienna i w związku z tym to raczej systemy społeczne

Będę chciał pokazać, że przyjęcie pewnych rozstrzygnięć metodologicznych i dyskursywnych nieuchronnie prowadzi do wniosków, które budzą moje ogromne wątpliwości. Przede wszystkim dlatego, że „zamykają przyszłość”.

muszą się do niej dostosować, a nie ona – do nich. Opowieść o tym, że ludzki aparat psychiczny jest ewolucyjnie przystosowany do życia w małej społeczności, a ludzkie ciało jest fundamentalnym źródłem naszych doznań jest opowieścią substancjalizującą „naturę” człowieka. Jeśli historia i społeczeństwo nie dostosują się do tej substancji, co dotyczy współczesnego kapitalizmu, to ludzie będą w nich nieszczęśliwi. Nawet jeśli system upadnie – co, jak Bartosz Kuźniarz często podkreśla, cytując licznych lewicowych autorów (m.in. Slavoja Žižka), jest w wypadku kapitalizmu trudne do wyobrażenia – to ostatecznie nie zmieni to wcale owej ukształtowanej przez tysiąclecia ludzkiej natury.

Oczywiście nie mam zamiaru zaprzeczać temu, że człowiek niesiony jest dziś przez biologiczne ciało, wyznaczające pewne granice indywidualnych, ludzkich możliwości. Jednak nie zgodziłbym się z tezą, że to właśnie jest ludzką cechą istotową. Broniłbym założenia, że to, co czyni nas ludźmi, ma charakter relacji z Innym – indywidualnym lub zbiorowym – a to oznacza, że człowiek jest istotą społeczną, działającą w ramie etycznej i politycznej. Co więcej, jeśli to nie ów biologiczny nośnik czyni nas ludźmi, to człowieczeństwo będzie w przyszłości, być może, możliwe w relacjach istot ludzkich o bardzo różnorodnej – biologicznej i nie biologicznej – „naturze”. Wyobrazenie sobie tego wymaga jednak radykalnego otwarcia na przyszłość. Wymaga nadziei radykalnej.

Przyjęcie naturalistycznej perspektywy przy rozpatrywaniu relacji człowiek-system społeczny prowadzi do tego, że widzi się człowieka jako jednostkę, byt indywidualny. Biologiczne ciało obdarzone świadomością rzucone jest na pastwę anonimowych mechanizmów społecznych, które unieszczęśliwiają je lub uszczęśliwiają, zawsze jednostkowo. Znika tu perspektywa, najtrafniej wypowiedziana zapewne przez Fryderyka Engelsa, gdy krytykował antropologię Feuerbacha: „...jest przykrojona do wszystkich czasów, do wszystkich ludzi, do wszystkich warunków, i właśnie dlatego nie da się nigdy i nigdzie zastosować...”. Piszący zapewne w latach 1952–1953 roku Tadeusz Kroński zaostrza sprzeciw wobec tego typu antropologii: „Ale rozpatrywać człowieka konkretnie, to znaczy ujmować go ze stanowiska stosunków społecznych, ze stanowiska walki klas. A właśnie walka klas i w ogóle istnienie antagonistycznych klas nie mieszczą się w systemie Feuerbacha” (cyt. za: Kroński, XVII).

Także w krytycznym systemie antropologii Bartosza Kuźniarza nie ma miejsca na istnienie antagonistycznych klas. W systemie tym ludzie nie tworzą w nim grup, warstw ani klas społecznych, ich relacje, a przede wszystkim konflikty nie wyznaczają kondycji, w której ludzie żyją; osta-

Kapitalizm przestaje
w tej opowieści być
systemem zapośredni-
czonej przemocy
silnych wobec słabych,
staje się „Bogiem złej
nieskończoności”.

tecnie więc **odchodzimy od perspektywy, w której kapitalizm to jednak system, w którym to „ludzie ludziom zgotowali ten los”.**

Współczesny naturalizm – psychologia ewolucyjna czy socjobiologia – jest najnowszym dzieckiem anglosaskiej filozofii społecznej, w której z korzenia Locke’owskiego – a biorąc pod uwagę źródła religijne, również z protestanckiej idei zbawienia indywidualnego – płynie skrajnie indywidualistyczna, a jednocześnie niezmienna antropologia. Dzisiejsza hegemonia anglosaskiego świata, także naukowego, w sposób niedostrzegalny, ale też opresywny narzuca tę perspektywę. Człowiek jest zawsze sam wobec wielkich sił. Z innymi ludźmi wchodzi najczęściej w relację rywalizacji. Chwile bliskości i szczęścia może osiągnąć tylko z bliskimi: żoną, mężem, dziećmi. Albo sam, wobec natury, jak bohater Burke’a, o którym Bartosz Kuźniarz pisze. I właśnie te chwile szczęścia i pełni nazywa – o ile dobrze zrozumiałem – chwilami zbawienia.

Kapitalizm przestaje w tej opowieści być systemem zapośredniczonej przemocy silnych wobec słabych, staje się „Bogiem złej nieskończoności”.

W drugiej części książki, tej teologicznej, Bartosz Kuźniarz rozprawia się z tym Bogiem, obiektem swoich badań czyniąc teorie ekonomiczne Smitha, Maltuse’a i fizjokratów. W istocie jednak Bartosz Kuźniarz zajmuje się nie tymi teoriami, ale tkwiącą w ekonomii teologią. Istotne jest, że część ta opiera się na zupełnie innym porządku uzasadnień, przede wszystkim wywodzącym się z filozofii spekulatywnej. Mamy więc tu Adorna, Kierkegaarda, Marksa – myślicieli pohegłowskich, mamy samego Hegla, mamy post-sekularyzm ze Schmittem, mamy francuskich post-strukturalistów, jak Derrida, mamy filozofujących socjologów, jak Simmel czy Boltanski.

Najważniejsze wydają mi się analizy dotyczące Boltanskiego, Maltuse’a i Simmla. Zadają one pytania o pewne paradygmatyczne cechy kapitalizmu jako struktury. Boltanski pisze o swoistej bezsilności krytyki wobec systemu – o zdolności kapitalizmu do jej wchłaniania. Malthuse – tworzy panującą do dzisiaj etykę niedoboru. Simmel – przedstawia apologię nieskończonej abstrakcji, którą jest pieniądz, a którą Bartosz Kuźniarz demaskuje jako teologię „złej nieskończoności”.

Filozoficzna praca Bartosza Kuźniarza jest w tym obszarze godna najwyższego uznania. W wielu momentach błyskotliwie pokazuje, jak konkretne założenia teorii ekonomicznych opierają się na arbitralnie wybranych metafizycznych przesłankach. Pozornie arbitralnie, oczywiście. Do ujawnionych przez autora uwarunkowań takiego a nie innego budowania koncepcji ekonomicznych, związanych z samą strukturą teorii, dołożyłbym jednak jeszcze jedno, którego w jego analizie brak. To właśnie uzasadnienie, biorące pod uwagę, jaki los ludzie gotują innym ludziom.

Jeśli spojrzymy na twórców tych teorii z perspektywy zarysowanej przez Benjamina w *Tezach historiozoficznych*, okaże się, że wszyscy oni myślą z perspektywy „zwycięzców” świata kapitalistycznego. Najbardziej oczywiste jest to w wypadku „biopolityki” Malthuse’a, dla którego robotnicy to substancja hodowlana. Ale również Simmel jest myślicielem i apologetą triumfującego mieszczaństwa. Zaś Boltanski, pozornie przynależny do lewicowego kręgu francuskiej krytyki kapitalizmu, jest znakomitym przykładem krytyka, który świetnie wpisuje się w hegemonię świata globalnej Północy i przemoc tego świata wobec Południa, rejonów peryferyjnych i półperyferyjnych. Podobnie jak wielu myślicieli post-strukturalistycznych, krytycznie dekonstruujących logikę zachodnich społeczeństw pod koniec dwudziestego wieku, tworzy teorię bezsilności. Charakterystyczną dla martwej ciszy „końca historii”, która wówczas panowała na Zachodzie.

Najciekawszy z czysto filozoficznego punktu widzenia jest dla mnie spór Simmla z Hegłem, który „reżyseruje” Bartosz Kuźniarz. Czyni Simmla głosem heglowskiej „złej nieskończoności” – sumowania jednostek, tworzących nieskończoną prostą – i przeciwstawia mu „dobrą nieskończoność” samego Hegla – mianowicie sumowanie po okręgu, pozwalające nam w nieskończoność wracać do tego samego miejsca. Znakomita konstrukcja, z której „inżynierskim” charakterem całkowicie się zgadzam. Nie zgadzam się jednak z wpisaniem w nią sposobem wartościowania. Hegel rzeczywiście rozmieścił role w sposób przywołany przez autora książki, ale czy zawierzymy tu Hegłowi? Czy nie jest on, w Benjaminowskiej perspektywie, głosem porządku już danego, a więc porządku zwycięzców? Czyli takiego, w którym zawsze będziemy wracać do tego samego, znanego już punktu – kancelarii pruskiego państwa?

Odwróciłbym to wartościowanie. To linia prosta, która nigdy nie wraca do punktu wyjścia, jest „dobrą nieskończonością”. Lepiej po niej wędrować addytywnie – jednostka dodawana do jednostki – niż wcale. W końcu – czyż ilość nie przechodzi w jakość? Drugim członem alternatywy jest przecież zamknięcie się w cyrkularnym powrocie do tego samego. Mamy więc znowu wybór pomiędzy transgresywnym wyobrażeniem człowieka, a wyobrażeniem esencjalistycznym, co dzisiaj oznacza wyobrażenie naturalistyczne. Wybór istoty zawsze przekraczającej siebie lub wyobrażeniem wiecznego powrotu. Wyobrażeniem, w którym człowiek wędruje w nieskończonej historii ku nieznanemu horyzontowi przyszłości, albo wyobrażenia nieskończonego powrotu do tego samego, do pełni czy natury.

U Bartosza Kuźniarza natura – ostatecznie teologicznie określona – wygrywa z historią.

Potrzebna tu jest dygresja. Sądzę, że autor książki świadomie wybiera teologię, a nie filozofię, jako źródłową dla swoich analiz. Wpisujący się w retorykę post-sekularną – „wszystkie pojęcia filozoficzne są przekształconymi pojęciami teologicznymi” – wybór uzasadniony ma być teologicznym źródłem klasycznych tekstów teorii ekonomicznej, prac Adama Smitha i wspomnianego Malthuse’a. Tylko krótko wspomnę historyczno-filozoficzne rozważania, które można by przeciwstawić takiej decyzji metodologicznej. Po pierwsze rozwinięcie bliskiego mi argumentu Hansa Blumenberga o prawomocności epoki nowożytnej – a więc mówiącego o tym, że u klasyków myśli ekonomicznej dokonuje się immanentyzacja źródła sensu, które owszem, było kiedyś transcendentne, ale już nie jest i w nowożytności raczej już nie będzie. Po drugie argumentu krytycznego, mówiącego, że „wszystkie pojęcia teologiczne są przekształconymi pojęciami antycznego immanentyzmu”, a więc że ostatecznie mamy do czynienia z dialektyką pojęć, w której teologia jest tylko etapem historycznym.

Szerzej zajmę się jednak antropologiczną konsekwencją wyboru teologii jako podstawowego narzędzia analizy. Otóż w tej sytuacji człowiek znowu staje się jednostkową istotą, stojącą jednak tym razem nie wobec natury, lecz wobec Boga. Dobrej albo złej nieskończoności. I tylko od wyboru postaci boskości zależy jego – indywidualny – los. Indywidualne zbawienie, albo jego brak.

Ten sposób postawienia sprawy budzi mój głęboki opór. Po pierwsze, ta retoryka skrywa i maskuje, podobnie jak robi to naturalistyczna antropologia, społeczny i polityczny charakter systemu, w którym żyjemy. Skrywa bezwzględność człowieka wobec człowieka, ludzi wobec ludzi, z którymi żaden Bóg nie ma nic wspólnego. Po drugie jednak, mam głębokie etyczne wątpliwości co do samej idei zbawienia indywidualnego. W linii Dostojewskiego: „dopóki jedno dziecko płacze, nic nie może być zbawione”. Albo Sartre’a: „dopóki choć jeden człowiek jest zniewolony, ja nie mogę być wolny”. Albo z perspektywy doświadczeń dwudziestego wieku: „na stosach zwłok zamęczonych trochę wstydlive jest marzenie o indywidualnej szczęśliwości”.

Nie znaczy to oczywiście, że gotów jestem lekceważyć te momenty pełni i szczęścia, które Bartosz Kuźniarz nazywa zbawieniem indywidualnym. Mam jednak wątpliwości, czy można alternatywę wobec współczesnego kapitalizmu budować na tego rodzaju doświadczeniu. Ma ono cudowny, ulotny i a-społeczny charakter. Dopiero kiedy „dociąży” się je teologią chrześcijańskiego Boga, może stać się „furtką” do innego świata, świata chrześcijańskiego odkupienia. To Bartosz Kuźniarz zupełnie jasno głosi. Dlatego próbując budować alternatywę dla

ekonomistycznego gnostycyzmu, mówi nie o momentach pełnego szczęścia, zaprzeczającego ekonomii niedoboru – to byłoby nadal zbyt immanentystyczne – lecz o momentach zbawienia. Wymagających sankcji teologicznej.

Ostatecznie mamy więc do czynienia z projektem głęboko konserwatywnym. Co więcej, projektem przenikniętym Burke'owskim, melancholijnym smutkiem. Perspektywa antropologiczna, z jej założeniem o niezmienności sytuacji człowieka, zachęca nas co najwyżej do indywidualnego przeskoczenia w obręb cyrkularnego modelu „dobrej nieskończoności”, inaczej grozi nam cierpienie w obrębie niereformowalnego kapitalizmu i jego transcendującej, „złej nieskończoności”. Kołowa „dobra nieskończoność” powrotu do tego samego, to pojawiające się dość często napomknienia, mimochodem idealizujące „małe wspólnoty”, a także „dawne dobre czasy” – nieosiągalne, przednowoczesne, przedkapitalistyczne – kiedy wartości były wartościami, religia regulowała ludzkie życie itd. Zbiera je perspektywa teologiczna, ostatecznie głosząca powrót sankcji religijnej – chrześcijańskiego „objawienia” – jako jedynej alternatywy dla kapitalizmu.

Mam ogromne wątpliwości, czy w jakimkolwiek bezpośrednio przedkapitalistycznym – a więc feudalnym – społeczeństwie znalazłoby się inną zasadę tworzenia relacji społecznych niż przemoc bezpośrednia. Nie sądzę, by mogła być pożądaną alternatywą dla przemocy zapośredniczonej kapitalizmu. **Dlatego przeszłość jako „źródło sensu” – mimo aktualnej dominacji „retrotopii” – wydaje mi się martwa.** Alternatywa dla społeczeństwa, w jakim żyjemy może sytuować się tylko w przyszłości. Ale to wymaga uznania transgresji, wyprawy w nieskończoność bez powrotu, jako najważniejszej kondycji ludzkiej. I historii, jako jej areny.

Wykaz literatury

Kroński, Tadeusz. 1953. „Wstęp.” W Ludwik Feuerbach, *Wykłady o istocie religii*. Tłum. Eryk Skowron i Tadeusz Witwicki. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Perspektywa antropologiczna, z jej założeniem o niezmienności sytuacji człowieka, zachęca nas co najwyżej do indywidualnego przeskoczenia w obręb cyrkularnego modelu „dobrej nieskończoności”, inaczej grozi nam cierpienie w obrębie niereformowalnego kapitalizmu i jego transcendującej, „złej nieskończoności”.

ANDRZEJ LEDER – urodzony w 1960 roku, doktor habilitowany, profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Wydał rozprawy filozoficzne: *Nieświadomość jako pustka. Wokół myśli Freuda i Husserla*, oraz *Nauka Freuda w epoce „Sein und Zeit”*, pracę na temat historii Polski: *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, rozprawę dotyczącą idei filozoficznych w dwudziestowiecznej Europie: *Rysa na taflę. Teoria w polu psychoanalitycznym*, a także, po angielsku: *The Changing Guise of Myths*.

Dane adresowe:

Zespół Filozofii Kultury
Instytut Filozofii i Socjologii PAN
ul. Nowy Świat 72
00-330 Warszawa
email: aleder@ifispan.waw.pl

Cytowanie: Leder, Andrzej. 2020. “Przeciw zamykaniu przyszłości.” *Praktyka Teoretyczna* 3(37): 189–196.

DOI: 10.14746/prt2020.3.9

Author: Andrzej Leder

Title: Against the Closure of the Future

Abstract: The book review: Bartosz Kuźniarz. 2020. *Król Liczb. Szkice z metafizyki kapitalizmu*. Warszawa: Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego.

Keywords: philosophical anthropology, critique of capitalism, human nature